Cena 1 zł. W Czecho-słowacji 3.50 Kc. Należytość pocz. opł. rycz. Numer zawiera 20 str.

Światowid

№ 20 (249) Rok VI. 11. V. 1929.



WIOSENNE PORYWY. Gdy młodsze gałęzie drzew ozdobią się pierwszą bladą jeszcze zielonością wiosny, w dusze młodych zwłaszcza ludzi wchodzi pragnienie nowych, nieokreślonych wrażeń na tle budzącej się do życia przyrody. Wymknęła się z domu w nieco dziwacznym stroju à la skaut dziewczka i szuka tych przygód z zaciekawieniem, lecz także z niepokojem. Metro Goldwyn Mayer.

UROCZYSTOŚCI KATOWICKIE.





W ubiegłą niedzielę odbyła się w stolicy Górnego Śląska uroczystość poświęcenia wspaniałego budynku Województwa i Sejmu Śląskiego. Poświęcenia nowego gmachu, do najwspanialszych na ziemi polskiej należącego, dokonał w obecności p. Prezydenta Rzpltej (1), pp. ministrów Składkowskiego (2). i Kwiatkowskiego (3), oraz wojewody śląskiego p. Grażyńskiego (4) ks. biskup Lisiecki (5). Obok zdjęcia z samego aktu uroczystości podajemy tutaj na prawo widok gmachu. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Otwarcie wystawy sztuki francuskiej w Warszawie. Dnia 4 b. m. p. Prezydent Rzeczypospolitej (1) w obecności ambasadora Francji p. Laroche (2), ks. kardynała Kakowskiego (3), min. Zaleskiego (4) i min. Staniewicza (5) dokonał uroczystego otwarcia wystawy sztuki francuskiej w Salonach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Ag. Fot. „Światowida", zdjęcia na płytach krajowych „Alfa".



Match piłki nożnej Garbarnia—Wisła. Pomiędzy rozegranemi w ubiegłą niedzielę ligowemi matchami piłki nożnej najciekawsze były zawody krakowskie pomiędzy mistrzem Polski, Wisłą a „benjaminkiem" Ligi, Garbarnią z wynikiem 5:2 na korzyść Wisły.





Rozpoczęcie sezonu automobilowego. Krakowski Klub Automobilowy zainaugurował pięknie tegoroczny sezon nabożeństwem w starym wiejskim kościółku na Obidowej, na drodze do Zakopanego (zdjęcie na lewo). Po nabożeństwie liczni uczestnicy Zjazdu zebrali się w Morskiem Oku w Zakopanem, gdzie zebrali składkę na odnowienie tego kościółka, który odtąd pozostawać będzie stale pod opieką Krak. Klubu Automobilowego. (zdjęcie na prawo).
H. Schabenbeck — Zakopane.

JUBILEUSZ OPACTWA W MONTE CASSINO.



Kardynał Gaspari (x), sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, w towarzystwie opata z Monte Cassino mons. Diamore z dworca kolejowego jedzie otwartym powozem do opactwa, eskortowany przez wojsko. R. Sennecke — Berlin.



Delegat papieski, kardynał Gaspari, z balkonu opactwa udziela błogosławieństwa papieskiego niezliczonym tłumom pobożnych. Atlantic Photo — Berlin



Studnia na jednym z dziedzińców opactwa, dzieło słynnego rzeźbiarza Bramante (1444—1514).



Ogólny widok gmachu Opactwa. Welt Photo Dienst — Berlin.

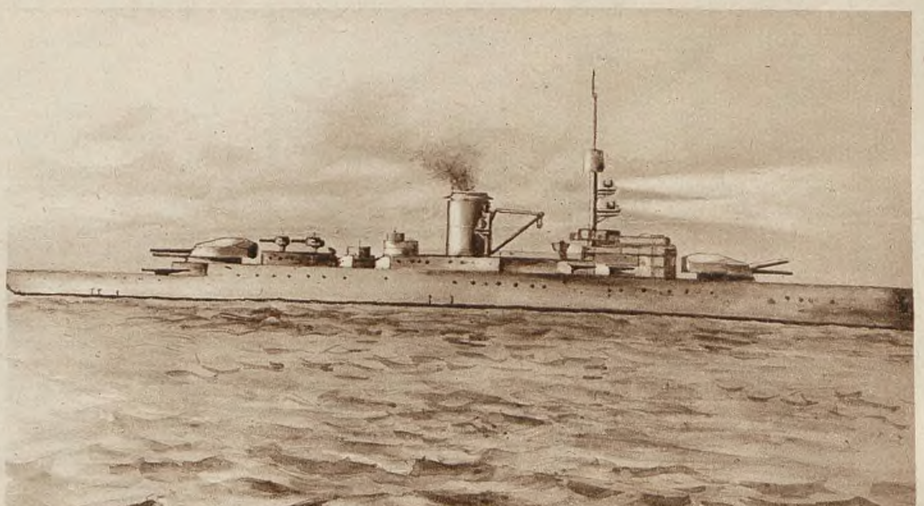


Fragment z architektury w Monte Cassino ze wspaniałą loggją renesansową.

NA górze Monte Cassino w italskiej prowincji Caserta na wysokości 519 m. wznosi się do dziś dnia imponująca siedziba zakonu Benedyktynów, przed czternastoma wiekami, w r. 529 założonego. Jest to jedna z najszanowniejszych siedzib zakonu w całej Europie, zarówno dzięki świetlanej postaci swego fundatora, jak i dzięki obfitującej w liczne zasługi przeszłości tego Opactwa. Prawda, nie zaznaczyło się ono w dziejach kultury tem, co inne odłamy Benedyktynów odznaczało: pielęgnowaniem starożytnej i średniowiecznej nauki (owem przepisywaniem starych rękopisów z przysłowiową „benedyktyńską" pracowitością), ale bo też twórca tego opactwa przeznaczył je przedewszystkiem dla życia kontemplacyjnego. Na tem polu stanowiło ono zawsze wzór prawdziwie chrześcijańskiej religijności i humanitarności, nie dało się nigdy, nawet w burzliwych czasach italskiego renesansu, wciągnąć w wir politycznych walk i sporów i tak nieskazitelnie przetrwało aż do naszych czasów. Antykościelne prądy w Italji spowodowały w r. 1866 czasowe zamknięcie i sekularyzację Monte Cassino, później jednak oddano je ponownie Benedyktynom a obecny jubileusz Opactwa tem wspanialej jest obchodzony, że dokonało się przecież niedawno właśnie ostateczne pojednanie Stolicy Apostolskiej z królestwem Italji. To też uroczystości w Monte Cassino były nietylko manifestacją kościelną i objawem przywiązania ludności italskiej do wiary przodków, lecz zarazem świadectwem tej zgody pomiędzy Kościołem i rządem.



Przyjaźń italsko-węgierska. Wyrazem dobrych stosunków politycznych, panujących obecnie pomiędzy Italją a Węgrami, był przyjazd italskiego sekretarza stanu Grandiego (1) do Budapesztu, gdzie go na dworcu kolejowym powitali poseł italski w Budapeszcie hr. Durini di Monza (2) i węgierski minister spraw zagranicznych Walko (3). Atlantic Photo — Berlin.



Jak będzie wyglądał słynny niemiecki pancernik A? Rozgłośną była dyskusja w parlamencie i prasie niemieckiej w sprawie kredytów na budowę pancernika A. Nawet socjaliści, oświadczający się teoretycznie za pacyfizmem, ostatecznie olbrzymie te kredyty zawotowali. Oto szkic, przedstawiający jak budowany obecnie w Kiel pancernik będzie wyglądał. New York Times.

BARBARZYŃSKI NAPAD NIEMCÓW NA TEATR POLSKI W OPOLU.



Ciężko pobita śpiewaczka Opery Katowickiej p. Ada Pichlowa.



Zespół Opery Polskiej w Katowicach z kierownikiem p. Zuną (1) i reżyserem p. Stępniewskim (2), który dawał d. 28 kwietnia w Opolu „Halkę“ Moniuszki i został zmasakrowany przez Niemców.



Pobita i poraniona baletnica p. M. Maleszkówna.



Nieludzko skopana prima balerina p. Sabina Matuszewska.



Chora na ciężkie obrażenia wewnętrzne baletnica p. Marja Balterówna.

AGENCJA FOTOGRAFICZNA „ŚWIATOWIDA“

ZDJĘCIA NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA“



Skopany i pobity baletmistrz p. Wacław Wierzbicki.



Zmasakrowany członek Opery Katowickiej p. Kowalski.

BARBARZYŃSKI napad Niemców opolskich na występujących tam gościnnie członków Opery Polskiej w Katowicach nietylko wstrząsnął do głębi opinję publiczną w Polsce, lecz niewątpliwie odbije się doniosłem echem i w opinji bezstronnej a kulturalnej zagranicy. Nawet godząc się z konieczności z istnieniem — mimo wszelkich oficjalnych i półoficjalnych zapewnień niemieckich — wrogich nastrojów tamtejszej ludności wobec Polaków, napiętnować trzeba tem silniej zdziczenie niemieckiej ludności Opola, że upust swoim barbarzyńskim instynktom dała ona wobec Polaków, występujących nie w jakiejś agresywnej politycznej misji, lecz wyłącznie w zakresie sztuki, która przecież łączyć powinna nawet najzacietszych wrogów i hamować nawet najbardziej zwierzęce instynkta. Niemcy, którzy zazwyczaj bardzo silnie podkreślają swoją zdolność rozumienia i pojmowania tych zadań kultury, złożyli tutaj jaskrawy dowód, że w praktyce poglądów tych nie przeprowadzają, że w dzikiej zaciętości nie mają nawet względów na bezbronnych i na kobiety. Drugą stronę tych krwawych wydarzeń opolskich stanowi tendencyjna obojętność miejscowych władz policyjnych, które niewątpliwie — gdyby były chciały — potrafiłyby ochronić polskich gości przed barbarzyństwem motłochu.

PIERWSZY MAJA W STOLICY.



W porównaniu z rokiem poprzednim manifestacje 1-szo majowe w stolicy odbyły się dość spokojnie. Oba odłamy P. P. S. święciły dzień ten spokojnemi zebraniami, jedynie tylko komuniści wywołali zaburzenia, których ofiarą padło kilkanaście osób rannych. — Zdjęcie przedstawia fragment pochodu P. P. S. Frakcji rewolucyjnej, kroczącego spokojnie wśród spokojnej publiczności. Ag. Fot. „Światowida“.

JAPOŃSKI GENERAŁ U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.



Przebywający w Warszawie generał lejtnant armji japońskiej p. Iwane Matsui złożył wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu (stoją od lewej): attaché wojsk. jap. płk. Suzuki, gen. lejtnant Matsui i Marsz. Piłsudski.

W ROCZNICĘ URODZIN SZEKSPIRA.



Corocznie w dzień 23-go kwietnia jako w rocznicę urodzin największego poety angielskiego, w miasteczku Stratford nad rzeką Avonem, miejscu rodzinnem jego, odbywają się tradycyjne uroczystości i pochody.
Keystone View, London



Wielki turniej golfowy. Na arenie Moortown w angielskiem hrabstwie Leeds odbyły się z końcem kwietnia wielkie zawody golfowe pomiędzy Ameryką a W. Brytanją. Golf jest jednym z najbardziej ulubionych rodzajów sportu we wszystkich krajach zamieszkałych przez ludność anglo-saksońską.
Sport & General London.



Wielki match piłki nożnej w Wembley. Największem wydarzeniem sportowem w Anglji w tych dniach był match piłki nożnej o tradycyjny puhar. Przeszło 90 tys. widzów przypatrywało się finałowi, w którym puhar dostał się w ręce drużyny z Portsmouth. Angielskim obyczajem zwycięzców tej drużyny wraz z puharem prowadzono po arenie w towarzystwie policjantów.



Wycieczka we dwoje. Córka słynnego niegdyś niemieckiego potentata przemysłowego Stinnesa, zyskała sobie rozgłos, podróżując autem po świecie w towarzystwie znanego szwedzkiego sportsmana Soederstöma. N. York Times.



Nowe odkrycie archeologiczne w Rzymie. Na Largo Argentino w Rzymie oswobodzono z gruzów i przybudówek szczątki bardzo ciekawej pod artystycznym względem świątyni z czasów staro-rzymskich. Porry Pastorel Roma.

ŚWIĘTO PAŃSTWOWE W STOLICY.





Z uroczystości Święta Państwowego w stolicy, które dzięki sprzyjającej pogodzie odbyły się z całą wspaniałością, podajemy tutaj dwa obrazki. Na lewo: p. Prezydenta Rzeczypospolitej (x), rozmawiającego na kilka minut przed wielką rewją wojska na placu Marszałka Piłsudskiego z pp. prezesem Rady Ministrów Świtalskim (1), min. komunikacji Kühnem (2), oraz min. przemysłu i handlu Kwiatkowskim (3), na prawo zaś p. Prezydenta Rzeczypospolitej (x), przechodzącego przed trybuną z przedstawicielami obcych państw i witającego się właśnie z attaché hiszpańskim mj. Barrą (xx). Pomiędzy obecnymi znajdują się również pp. ppułk szt. gen. Roatta (1), ppułk. Presums (2), gen. dywizji Kłaczko (3), ppułk. Jacobsen (4), ppułk. Nicolaescu (5), ambasador Francji Laroche (6), pos. Belgji de Lescaile (7) i pos. Austrji Post (8). Ag. Fot. „Światowida" na pl kr. „Alfa".





Z uroczystości Trzeciego Maja w Krakowie. Żadne z dużych miast polskich nie posiada w bezpośredniem sąsiedztwie takiego wielkiego placu na rewje i defilady wojskowe jak Kraków, przyczem dodać trzeba, że dzięki pięknym widokom na dalekim horyzoncie: Kopiec Kościuszki z jednej strony a wieżyce miasta z drugiej, uroczystości tego rodzaju odbywają się tam w ramach wyjątkowo zajmujących. Z tegorocznego obchodu święta państwowego w Krakowie podajemy na prawo ogromnie charakterystyczną grupkę czcigodnych weteranów Powstania Styczniowego oraz stojących obok przedstawicieli wojskowości, dow. O. K. gen. bryg. Wróblewskiego (1) z płk. Mondem (2) i Kruk-Szusterem (3) — na prawo zaś jeden z najbardziej zajmujących momentów defilady, a mianowicie przejeżdżających ułanów. Ag. Fot. „Światowida", zdj na pl. kraj. „Alfa".





W przededniu otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej. Ostatni to już numer naszego pisma, wydany przed dniem, który niewątpliwie złotemi głoskami zapisze się w historji Odrodzonej Polski: dniem otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Zanim w numerze następnym szczegółowo ją zilustrujemy, do wielu obrazków, zamieszczonych już w poprzednich numerach, podajemy tutaj na lewo: wzorową oborę wiejską, wystawioną przez organizacje rolnicze — na prawo zaś pomnik, symbolizujący dary rolnictwa, pomysłu rzeźbiarza poznańskiego p. Marcina Różka. Ag. Fot. „Światowida" na pl. kraj. „Alfa".

JUBILEUSZ DZIEWICY ORLEAŃSKIEJ.



W Orleanie odbywają się obecnie główne uroczystości ku czci francuskiej bohaterki narodowej a zarazem świętej Kościoła Katolickiego, Joanny d'Arc. Przed trybuną z dygnitarzami świeckimi i kościelnymi z miejscowym arcybiskupem Charest'em, odtworzono w szeregu barwnych obrazów sceny z historycznej działalności Dziewicy Orleańskiej. Serv. de la Presse — Paris.

POŻAR PARLAMENTU W SOFJI.



Bułgarja, która tyle wycierpiała podczas i skutkiem wojny światowej, raz po raz nawiedzana jest wielkimi katastrofami. Ostatnio depesze przyniosły wiadomość o pożarze gmachu parlamentu bułgarskiego w Sofji. Gmach ten należał do najpiękniejszych w stolicy Bułgarji. Keystone View — London.





Krwawe rozruchy komunistyczne w Berlinie. Święto robotnicze, które naogół w całej Europie przeszło wcale spokojnie, krwawemi ofiarami zaznaczyło się jedynie w Berlinie, gdzie komuniści sprowokowali starcia orężne z policją. Na obszernym placu Aleksandra, przed gmachem prezydjum policji rozpędzała ona zapomocą sikawek tłumy demonstrantów (zdjęcie na prawo), w dalszych jednak dzielnicach miasta przyszło do krwawych ofiar, przyczem tylko lżej rannych mogli towarzysze unieść z „pola bitwy" (zdjęcie na lewo). N. York Times — i R. Sennecke — Berlin.





Odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu. Wśród wielkich uroczystości, nowych dowodów serdecznej przyjaźni francusko-polskiej odbyło się w Paryżu odsłonięcie pomnika naszego wielkiego poety na placu Alma, dłuta znakomitego rzeźbiarza francuskiego, Antoniego Bourdelle'a. Z naszych zdjęć pierwsze przedstawia wspaniałą tę kolumnę, otoczoną sztandarami organizacyj polskich w Paryżu, drugie zaś zaciekawiający wszystkich Paryżan pochód przedstawicieli kolonji polskiej w strojach narodowych. Atlantc Photo, Berlin — Service Gen. de la Presse, Paris.

TRIUMFY JEŻDŹCÓW POLSKICH W NICEI.

Fot. Masséna.



Płk. Rómmel na „Gedyminie“.





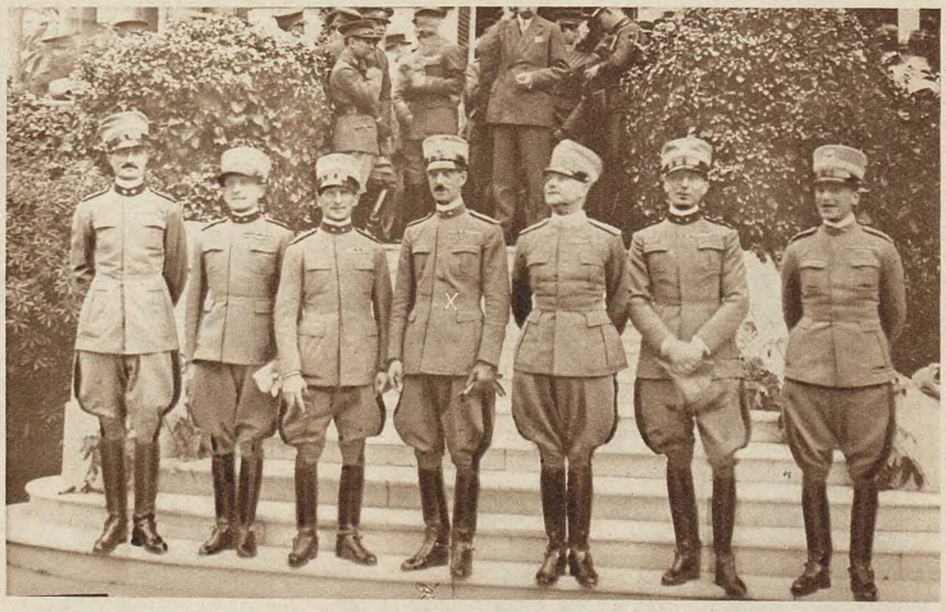
Por. Rojcewicz na „The Hoop“.

Przed willą Masséna w Nicei: pp. prezydent miasta J. Médecin (1), prefekt Benedetti (2), płk. belgijski bar. de Blommaert (3), płk. dypl. Skotnicki (4).

U dołu:
Drużyna jeźdźców irlandzkich.



U dołu:
Drużyna italska z mjr. Borsaeli (x).



TAM, GDZIE ĆWICZĄ NASI MARYNARZE WOJENNI.



Francuski port wojenny w Tulonie (nad Morzem Śródziemnem) gdzie odbywa fachowe wyszkolenie nasza marynarka wojenna.



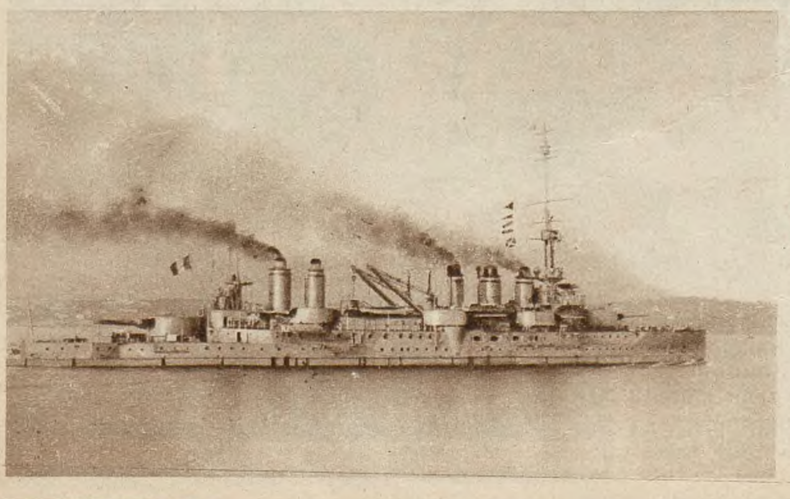
Drager francuski „Granit“ z balonem na uwięzi w Tulonie.



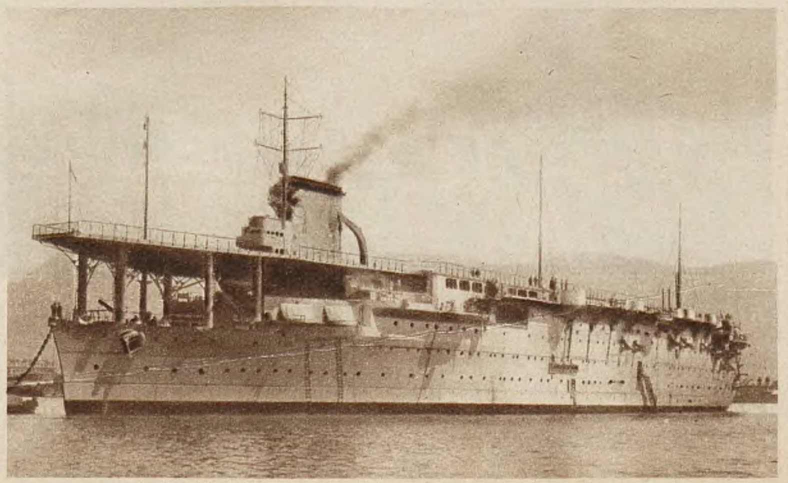
Eskadra francuska w porcie wojennym tulońskim salwami honorowemi, przepisanemi przy przyjeździe naczelnego wódza floty zagranicznej, wita naszego komandora p. Świrskiego.



Łódź podwodna „Ramazotti“, na której ćwiczą w Tulonie marynarze polscy.



Na lewo:
Pancernik „Condorcet“, na którym ćwiczą nasi marynarze.



Na prawo:
Pływający hangar „Bearn“, z załogą 500 ludzi, mieszczący 24 samoloty.

W MIEŚCIE A. DÜRERA I WITA STWOSZA.



Pomnik Hansa Sachsa.



Studnia Apollina w Ratuszu, dzieło P. Vischera.



Stara „kładka katowska“ ze stodołą.



Pomnik Albrechta Dürera.



Szpital św. Ducha, widziany z mostu na rzece Pegnitz.

W określeniu Krakowa jako „Polskiej Norymbergi“ zawarte jest już pokrewieństwo artystyczne i nastrojowe obu miast, polskiego i niemieckiego. I rzeczywiście błądząc po ulicach Norymbergi ma się wrażenie, jakby się chodziło po naszym Krakowie z tą tylko różnicą, że tam na obczyźnie zachowano daleko więcej pamiątek przeszłości, niż w Krakowie, gdzie szczególnie wandalizm pierwszej połowy ubiegłego stulecia zniszczył bezpowrotnie wiele cennych pamiątek architektury.

Jest jeszcze i inny węzeł, łączący Norymbergę z Krakowem. Na imię mu: Wit Stwosz. Ten znakomity rzeźbiarz i snycerz, którego arcydzieło mieści Kraków w głównym ołtarzu swej wspaniałej świątyni Marjackiej, był rodem z Norymbergi (urodzony około 1445 r.) i tutaj też w nędzy i kalectwie życia swego dokonał (1533). Nie on jeden jest artystyczną chlubą bawarskiego miasta. W historji niemieckiej sztuki i kultury Norymberga zajmuje jedno z najwybitniejszych miejsc. W wyższym jeszcze stopniu niż sławny Weimar na przełęczy w. XVIII i XIX. Norymberga w pierwszej połowie w. XVI. jest ośrodkiem całej renesansowej kultury Niemiec. Ślady jej pozostały w wspomnianych już architektonicznych zabytkach miasta, w jego murach i basztach fortecznych, w jego wspaniałych kościołach a nawet mniejszych przedmiotach, jak n. p. wdzięczne studnie na placach lub zachowane z dawnych czasów wnętrza gospod. Z tych ostatnich jedna cieszy się światową sławą, odwiedzana jest przez turystów z całego świata. To t. zw. „Bratwurstgloecklein“, knajpa artystyczna, która przed wiekami gościła w swoich posępnych murach wszystkie znakomitości Norymbergi, a dzisiaj jeszcze pełna jest pamiątek po nich. Wśród jej gości był i nasz Wit Stwosz, był najgłębszy artysta niemiecki ubiegłych wieków, genjalny Albrecht Dürer, najznakomitszy może sztycharz, jakiego świat cały dotychczas wydał, (jego słynna „Apokalipsa“ znaną jest i dzisiaj szerokim warstwom społeczeństwa bodaj z... poczytnej powieści Blasco Ibaneza „Czterej rycerze Apokalipsy“ i jej przeróbki filmowej), w tej gospodzie przesiadywał niejednokrotnie najpopularniejszy ówczesny poeta a raczej wierszopis niemiecki, szewc z zawodu, Hans Sachs, uwieczniony przez Ryszarda Wagnera w jego „Śpiewakach norymberskich“, tutaj pił wino słynny gisernik Piotr Vischer, — nie licząc tylu innych, mniej głośnych. Nic dziwnego, że w otoczeniu starych murów i kościołów żywa do dziś dnia pamięć tych świetnych artystów nastraja przybysza i z Polski dziwną sympatją, jakiej niema się zapewne dla każdego innego miasta niemieckiego.

Lecz chodząc po ulicach Norymbergi nie stąpa się po martwym cmentarzysku. Czcząc i starannie konserwując pamiątki przeszłości, miasto łączy z tym pietyzmem żywe tętno nowoczesnego postępu. Jako charakterystyczny szczegół przypominamy że pierwsza linja kolei żelaznej na ziemi niemieckiej, prowadziła właśnie z Norymbergi do sąsiedniego miasta Fürt. I dzisiaj obok starych budynków z wieku XVI-go wznoszą się tutaj w harmonijną całość związane gmachy nowoczesne, kult Dürera i Wita Stwosza łączy się zgodnie z napięciem życia przemysłowego i handlowego. Prowincjonalne miasto nie daje się przyćmić stolicy Bawarji, Monachjum, ma swoją własną indywidualną fizjognomję.

FOT. DR. JULJUSZ RODKOWSKI — LWÓW.



Targowisko jarzynowe na Starym Rynku.



Dom, w którym urodził się Albrecht Dürer.



Kościół N. P. Marji wraz ze studnią.



T. zw. królewska brama i baszta.



Pomnik słynnego żeglarza Marcina Behaima.



Studnia w Muzeum Germańskiem (z XIV-go wieku).



Fragment murów fortecznych z basztą.





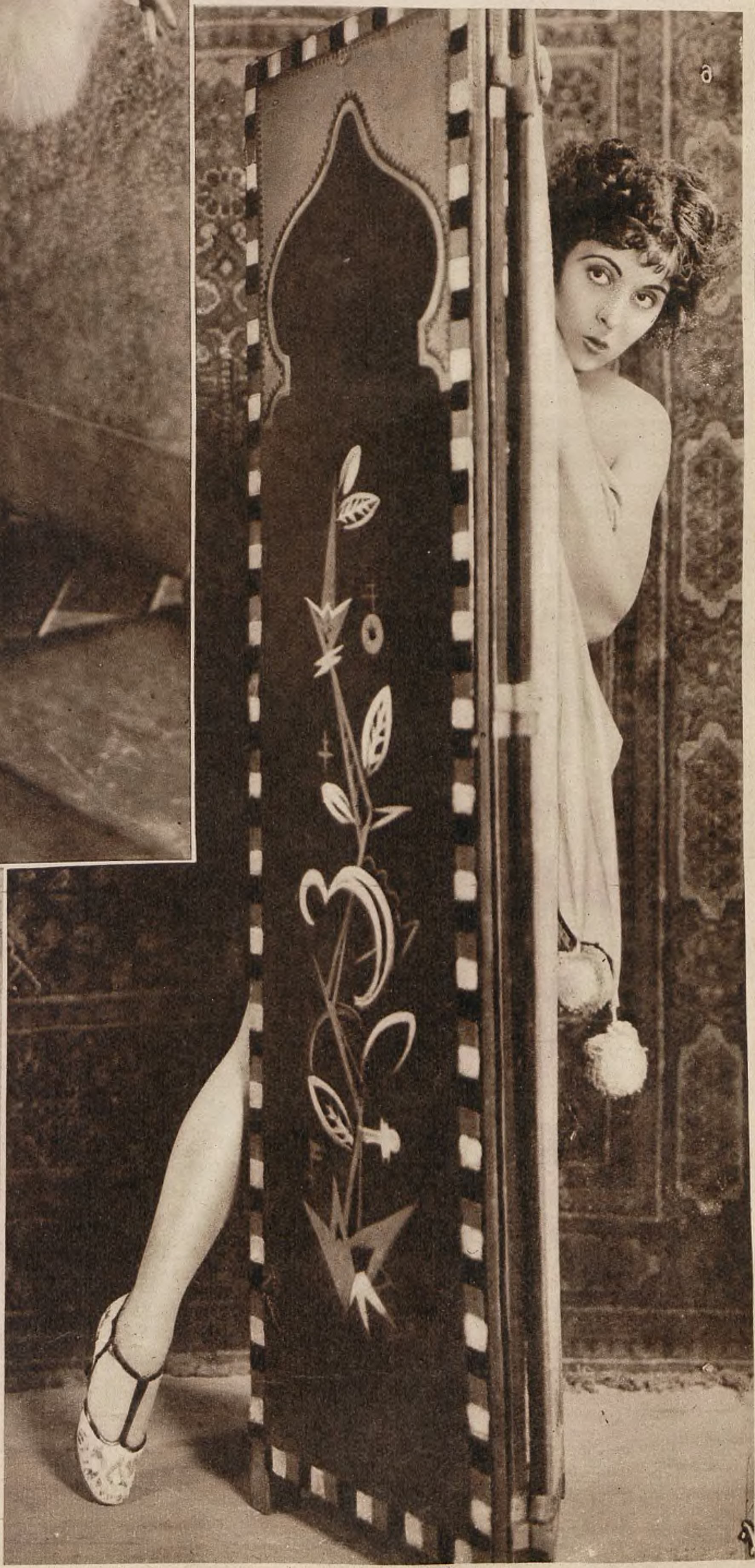


NA FIRMAMENCIE HOLLYWOOD.

1. *JOHN LODER, b. kapitan armji angielskiej — obecnie zaangażowany do filmu.*
   Paramount — New York.
2. *RAQUEL TORRES, pozująca do portretu Robertowi Eskridge, słynnemu malarzowi z wysp południowego archipelagu.*
   Metro Goldwyn Mayer.
3. *LEATRICE JOY i JOHN BOLES.*
   Fuerst — Wien.
4. *LILI DAMITA i DON ALVARADO w filmie „Most w San Luiz Rey“.*
   Metro Goldwyn Mayer.
5. *MISS EWA VON BERNE w najnowszej swojej kreacji.*
   Metro Goldwyn Mayer.
6. *LENA MOLENA, austrjacka artystka filmowa, nowa gwiazda filmu w Hollywood.*
   Metro Goldwyn Mayer.



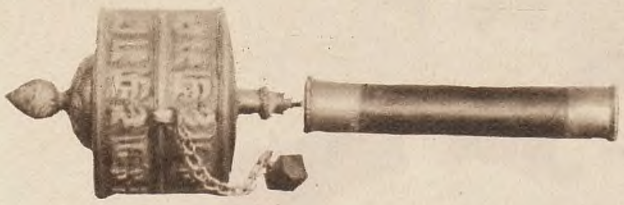




Z WIERZEŃ
TAJEMNICZEGO TYBETU.



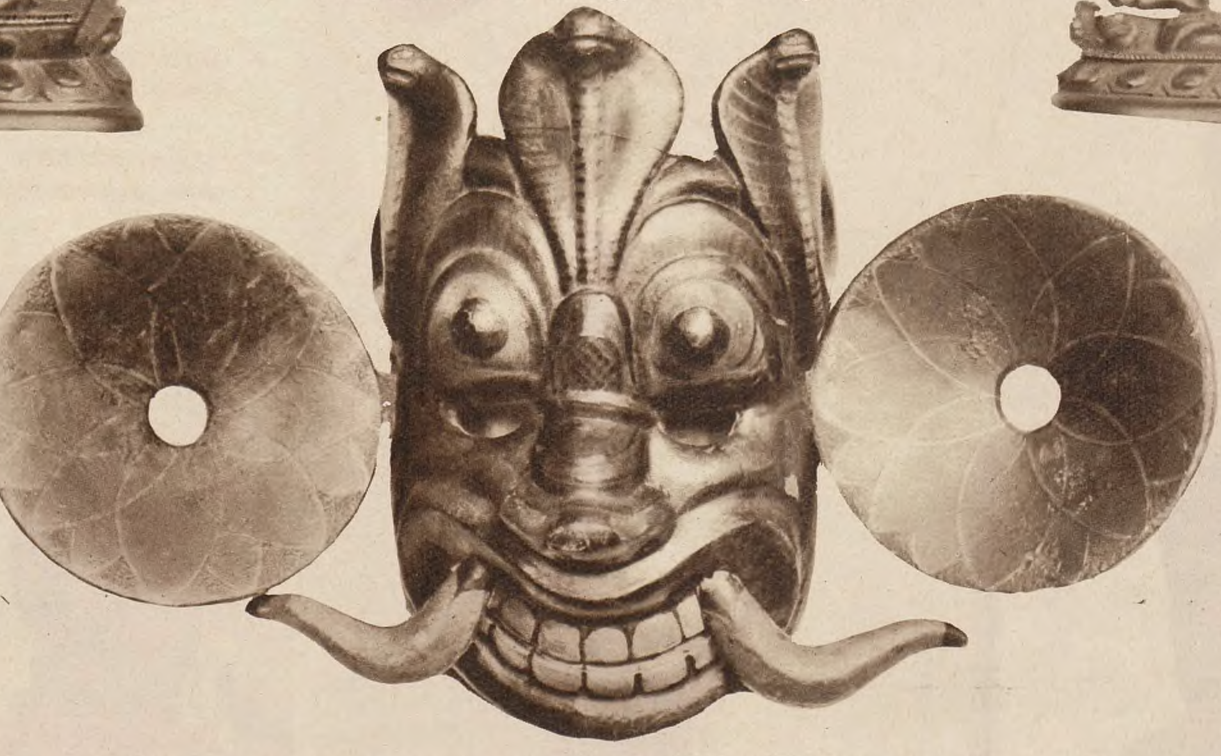
Bóg Bodhisattva ma troje głów i ośmioro rąk; w jednej z rąk trzyma berło w kształcie szkieletu małego dziecka.



Dzwonek obrzędowy z twarzą Buddhy oraz koło modlitewne — z bronzu.



Bronzowy posążek boga Mahakala.



Rzeźbiona w drzewie i malowana maska jednego z Doktrytów (genjuszów opiekuńczych).

POSTACIE bogów buddyzmu uderzają wzrok europejczyka swym tajemniczym spokojem. Spokój ten maluje się na ich twarzach, pogrążonych w kontemplacji, jak również w położeniu rąk, nóg i całego ciała. Ten spokój mistyczny widzimy w załączonem wyobrażeniu Dyani Bodhisattvy Avalokiteçvary, uosobionego w zwierzchniku lamaizmu Dalaj-Lamie.

Buddyzm począł zatracać w swej ojczyźnie Indjach czyste formy pierwotne i ulegać wpływom induizmu. Wpływ induskiego boga burzyciela Çivy i jego krwiożerczej małżonki Kali okazał się bardzo silny. Groza postaci Çivy i Kali przeszła do bogów buddyjskich. Stopniowo spokojni bogowie poczęli się przeobrażać i nabierać form dzikich. Te zmiany możemy obserwować na ciekawych zbiorach lamajskich, znajdujących się w Muzeum Narodowem w Warszawie. Bodhisattva ma już trzy głowy i osiem rąk. W jednej z rąk trzyma berło w formie szkieletu małego dziecka. Twarz jednak jest jeszcze spokojna.

Yama — bóg zmarłych — stoi na byku. Potworna głowa jego zbrojna jest w potężne rogi, włosy gorejące otaczają czoło. Potrząsa berłem w kształcie szkieletu małego dziecka.

Mahakala (wielki czarny) ma również potworną twarz otoczoną włosami gorejącemi. Posiada sześć ramion i trzyma hak, stryczek, węża i kwiat lotosu.

Yamantaka jest formą tantryczną bodhisattvy Manjuçri, boga mądrości i wiedzy doskonałej. Ma postać niesamowitą. Straszliwa głowa o włosach gorejących zbrojna jest w ogromne rogi. W niezliczonej ilości rąk trzyma różne przedmioty. Trzyma też w objęciach swą çakti. I on i çakti mają w rękach vajrę (grom) i owoc drzewa mangowego.



Bronzowy posążek boga Virudhaka (Stróża Południa).

Kult Çivy i Kali rozwinął się w buddyzmie w tantri. Tantra znaczy po sanskrycku księga. Od ksiąg, opisujących bogów o straszliwej postaci i ich niemniej straszliwych żon, powstała nazwa tantri. Jest to nauka, polegająca na wierze w duchy i na praktykach zabobonnych. Nadaje ogromne znaczenie żonom bogów çakti (energja kobieca, matka wybrana).

Już w tej skażonej formie buddyzm wprowadzony był do Tybetu w 7 wieku po Chrystusie. Nauka tantri wywarła największy wpływ na grupę bogów lamajskich Dharmapalas — stróżów prawdy. Przyjrzyjmy się kilku bogom z tej grupy.



Główny opiekun Tybetu, Avaloki-teçvara.



Bóg umarłych Yama, jeden z „Stróżów Prawdy".

Następna grupa bogów Lokapalas — stróżów 4 stron świata, należy też do tantryzmu tybetańskiego. Z nich Virendhaka, stróż południa i król wszystkich genjuszów, strzegących tej strony świata, o twarzy podobnej do Dharma-palas, potrząsa mieczem.

Wpływ tantryzmu widzimy też w pewnych obrzędach, a w szczególności w misterjum religijnem Cam. Misterjum to odbywa się corocznie na otwartem powietrzu około świątyń lamajskich i ściąga tłumy pobożnych. Nie jest ono związane z żadnym wypadkiem historycznym lub z określonym, a jako cel ma okazanie ludziom istnienia boga i odpędzenie złych duchów. Misterjum Cam polega na pantominie tanecznej. Tańczą lamowie zamaskowani jako dokszyci (genjusze opiekuńczy) wraz z innymi lamami bez masek, lecz w odpowiednich strojach.

W lamaizmie jest dużo przedmiotów obrzędowych, jak vajra wyobrażenie gromu; cintamani klejnot, który spełnia wszelkie życzenia; berło; çakra — koło; atrybut monarchy powszechnego; trójząb; chorągiew itd. Na załączonem zdjęciu mamy dzwonek z twarzą Buddhy, używany przy nabożeństwach; koło modlitewne. To ostatnie składa się z cylindra metalowego z napisem „Om! Mani padme Hum!" co znaczy „O! przenajświętszy w kwiecie lotosu!" i rączki drewnianej. Do cylindra przymocowany jest łańcuszek z ciężarkiem na końcu. Poruszając ręką, pobożny wprawia w ruch cylinder. Każdy obrót cylindra ma znaczenie odmówionej modlitwy. Bywają sposoby jeszcze bardziej uproszczone. Wyznawca lamaizmu wywiesza chorągiewkę, która, poruszana przez wiatr, odmawia za niego modlitwy.

Ze zb. Muzeum Nar. w Warszawie. *St. hr. Małachowski-Łempicki.*

ROSITA FORBES.

CZŁOWIEK O ŻÓŁTYCH OCZACH

ILUSTROWAŁ ALFR. ŻMUDA.

„Znakomicie!" A więc jadę z nimi!"

„Nie mogę na to pozwolić, Madame, ze względu na pani bezpieczeństwo" — oznajmił sucho urzędowym tonem Francuz.

Joanna nie bardzo przejęła się jego zakazem. Wiedziała, że pojedzie z karawaną kupców, choćby się świat cały miał zawalić! Postanowiła jednak, nauczona przygodą w Oranie, działać ostrożnie. Jazda w karawanie kupców, gdzie miała być jedyną europejską duszą była powa=żnem ryzykiem, ale był to jedyny sposób do=stania się na południe pustyni. Należało zatem tak się urządzić, by nie zwrócić na siebie uwagi Arabów.

Oficerowi francuskiemu oświadczyła z kwa=śną miną, że wobec zaszłych niespodziewanych przeszkód rezygnuje ze swej wyprawy i wraca do Oran. Tymczasem wystarała się o strój arab=skiej tancerki, pociągnęła twarz — i tak już zresztą silnie opaloną na słońcu danym jej przez przez Vernera płynem i o świcie wymknęła się potajemnie z gospody. Kuferki swoje pozosta=wiła z żalem na pastwę właściciela zajazdu.

Karawana wielbłądów biwakowała w wąskiej ślepej uliczce. Większość wielbłądów obłado=wana była pakami daktyli i worami skórzanemi z wodą oraz balami zawierającemi wyroby euro=pejskie jak sukno, towary i t. d., które wymie=niano na południu na kość słoniową, drzewo sandałowe, pióra strusie i — o czem milczano wstydliwie — niewolników. Ten ludzki „ładu=nek" pakowało się do specjalnych koszów, przy=krytych wojłokiem — zwały się „basoor". Jo=anna wpełzła do jednego z tych obszernych koszy.

Po chwili karawana zaczęła się zbierać do drogi. Poganiacze przynaglali wielbłądy do po=wstania z kolan razami korbacza, rozległy się nawoływania i krzyki. Ruszyli... Joanna odczuła to po rytmicznem kołysaniu się kosza. Przym=knęła oczy, ukołysana ruchem. A więc stało się. Jedzie ku upragnionej pustyni. Na południe. Spaliła za sobą wszystkie mosty, rzuciła wszystko na jedną kartę. Jest nieznana — sama. Ale po=trafi sobie dać radę! Nie boi się człowieka o żółtych oczach ani konkurencyjnych sztuczek Hillsona. A ten mądrala Francuz będzie się miał z pyszna, gdy zobaczy, że uciekła z pod jego czułej opieki!

Przez całą noc kołysała się Joanna w takt kroków wielbłąda, skulona w „basoorze". Od czasu do czasu wychylała głowę na świat, by odetchnąć świeżem powietrzem. Figuig zostało daleko za niemi. Słońce podnosiło płomienistą głownię. Świtało.

Czerwony blask obiegł kolisko horyzontu. W dali majaczyły ostatnie kępy palm. Przed niemi, jak okiem sięgnąć leżała pustynia, ogro=mna, bezmierna, jak żółto=szary dysk. Karawana pełzała wężowym skrętem przez piaszczystą pustkę drgającą czerwonym opyłem wstającego słońca.

Na pierwszym postoju, który miał miejsce tuż przed świtem Joanna wysunęła się z kosza i korzystając z tego, że poganiacze i kupcy mo=dlili się żarliwie na rozłożonych dywanikach z twarzą obróconą ku bladnącemu niebu — przysunęła się do grupy kobiet i zapoznała z dziewczyną arabską, która jechała razem z ka=rawaną. Dziewczyna nazywała się Hauwa i po=chodziła z arabskiego szczepu, który dostarcza najlepszych tancerek na Saharze. Hauwa jechała z bratem chorym na febrę do Thibesti, aby odszukać matkę, która przed wielu, wielu laty, gdy Hauwa była bardzo mała została sprzedana jako niewolnica do Thibesti.

„A jakże ty poznasz swą matkę?" — pytała Joanna otulając się w płaszcz, gdyż chłód po=ranka dawał się dobrze we znaki, mimo, że obok rozłożono małe ognisko.

„O moja matka jest sławna!" — powiedziała z dumą dziewczyna. „Miała najpiękniejsze nogi na Saharze".

Niedługo Hauwa i Joanna rozmawiały ze sobą tak serdecznie, jakby się znały od lat. Joanna powiedziała jej, że chce się dostać koniecznie



Rys. A. Żmuda.

„Chininy, mój panie, chininy!"

do Thibesti i dlatego uciekła się do tego prze=brania. Obie przyłączyły się do rodziny kupców, którzy mieli kilka wolnych wielbłądów i byłoby wszystko dobrze, gdyby nie zabiegi miłosne syna tejże szlachetnej rodziny, który upodobał sobie rudowłosą tancerkę, choć miał niewielkie szanse na zdobycie wzajemności jako, że był kulawy i nieco garbaty. Pozycja Joanny stawała się niewesoła, lecz w pomoc przyszła jej... cho=roba. Oto wielu z pośród uczestników karawany poczęło zapadać na febrę. Utrudniało to nieco posuwanie się karawany, gdyż poganiacze słabli często.

Joanna przypomniała sobie, że w tobołku, który zabrała ze sobą miała, obok tysiąca róż=nych potrzebnych drobiazgów również i małą podręczną apteczkę. Oczywiście w apteczce tej obok jodyny, waty i spirytusu poczesne miej=sce zajmowały proszki chininy.

Joanna leczyła więc chorych w karawanie chi=niną i dzięki temu jej „prestige" wzrósł ogro=mnie. Arabowie wietrzyli wprawdzie, że owa tancerka nie bardzo jest autentyczna, ale nie robili jej z tego powodu trudności, gdyż dziew=czyna opłaciła swą podróż sowicie. Trapiło ją tylko jedno, a mianowicie, że jej zapasy chininy wyczerpywały się. Liczyła jednak na to, że bę=dzie mogła dostać chininę w stacji francuskiej w Beni Abbes.

Gdy przybyli do Beni Abbes zarządzono dłuższy postój. Kobiety zajęły się praniem bie=lizny przy małym ścieku wody, która rynną zbiegała ze źródła. Płótno nacierały korzeniami rośliny która posiada właściwości mydła i tarły je mocno na kamieniach. Joanna przypatrywała się temu obrzędowi i nagle spostrzegła, że z po=chyłości wzgórza schodzi oficer francuski, który pełnił służbę w oazie. Joanna — odziana po arabsku — podeszła szybko w jego stronę i za=wołała błagalnym głosem: „Chininy, mój panie, chininy!"

Oficer był przyzwyczajony do tych próśb, gdyż napastowały go tak Arabki, widzące w tych małych pigułkach zbawienie dla chorych na fe=brę dzieci. Dzisiaj jednak musiał być ostroż=niejszym. Mianowicie doniesiono mu telegra=ficznie, że w karawanie kupieckiej ukrywa się jakaś narwana Angielka, która chce za wszelką cenę dostać się na południe. Ponieważ grozi jej niebezpieczeństwo w tak nieopatrznie przed=siębranej podróży, wobec tego poleca się ko=mendzie oazy w Beni Abbes danie baczności na karawany przeciągające tamtędy i przytrzy=manie owej Angielki.

Oficera zastanowił głos Joanny i jej oczy. Dlatego też pomyślał sobie, że lepiej będzie oglądnąć z bliska tę Arabkę i zawołał do niej: „Przyjdź wieczorem na stację, to dostaniesz chininy!"

Joanna czekała aż zapadnie zmrok a wtedy wysunęła się z obozu, pełnego ostrego zapachu dymu ognisk. Przeskoczyła strumyk i przebiegł=szy mały gaj palmowy skierowała się ku budyn=kowi posterunku.

Kapitan Le Brieux był niemało zdziwiony ujrzawszy na progu pokoju Joannę, gdyż zdążył już zapomnieć o rannej przygodzie. Oddawał się leniwej sieście paląc wonne cygaro, gdy z za=dumy wyrwał go głos Joanny. Poprosił Joannę by weszła do wnętrza, a gdy ta zaczęła się wzdra=gać, powziął podejrzenie, że coś jest tu w nie=porządku. Dziewczyna ukryła twarz za zasłoną i tylko kawałek czoła był widzialny z za niej.

Kapitan Brieux wyciągnął więc do Joanny dłoń pełną pigułek chininy:

„No, chodź tu bliżej — masz tu swoją chininę!"

Liczył na to, że dziewczyna schowa ładunek chininy w zawój i, że przy tym ruchu odsłoni twarz, tak, że będzie mógł zobaczyć oczy. Oczy te już przy pierwszem widzeniu Joanny wydały mu się dziwnie nie=arabskie...

W instrukcji telegraficznej, którą otrzymał z Figuig, podawano jako cechę charakterysty=czną owej pięknej uciekinierki rudy kolor wło=sów – oczywiście trudno było kapitanowi Brieux zmusić dziewczynę do zdjęcia zasłony z głowy. Postanowił więc narazie przypatrzeć się bliżej oczom przybyszki...

Dziewczyna jednak nie schowała pigułek w za=wój, lecz schwyciła je szybko małą dłonią, na której palcach lśniło się kilka pierścieni. W prze=gubie opasywała jej rękę bransoleta jaką noszą tancerki arabskie.

„A więc to nie dla dzieci bierzesz lekarstwo?" zauważył spokojnie oficer i położył jakby od niechcenia rękę na ramieniu dziewczyny. Przy=puszczał, że tancerka nie będzie zbyt oporna w stosunku do jego zalecanek, to też pogłaskał ją delikatnie po twarzy i nachylił się, by uca=łować jej wargi. Lecz w tejże chwili Joanna wężowym ruchem wymknęła się z uścisku jego ręki i rzuciła ku drzwiom. W czasie szamotania zasłona twarzy schwycona ręką zniecierpliwio=nego oporem oficera zsunęła się z głowy Joanny. Wynurzyła się młoda twarz, pociągnięta bron=zowym płynem, o podmalowanych oczach — i rudych, płomiennych włosach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KOLEJ W AFGANISTANIE.



Król Amanullah nie żałował pieniędzy na modernizację i europeizację Afganistanu. I przedstawiona tutaj w małym odcinku kolej żelazna miała już według preliminarza nie mało kosztować. Ale preliminarz nie przewidział dalszych jej „kosztów“, bo oto te wszystkie reformy o mało co króla nie pozbawiły tronu.
Welt Photo Dienst — Berlin.



Z baletu rosyjskiego. Nową trupę baletową rosyjską utworzyła niejaka p. Edwardowa i rozpoczęła z nią wędrówkę artystyczną po europejskich stolicach kontynentalnych. R. Sennecke — Berlin.



„Najdroższy“ footbalista. Słynny hiszpański bramkarz José Zamora, sport ten uprawiający zawodowo, pobiera od organizacji „tylko“ 5 tysięcy pesetów miesięcznie, co wynosi przeszło 6 tysięcy zł.

ZE SPORTU WARSZAWSKIEGO.





Z Górnego Śląska przybyła w dniu Święta Państwowego do stolicy sztafeta tamtejszego Klubu motocyklistów, celem wręczenia p. Prezydentowi Rzpltej życzeń. Pan Prezydent (x) przyjął ją bardzo uprzejmie w obecności pp.: płk. Głogowskiego (1) i kpt. Skrzyńskiego (2) (zdjęcie na lewo). — Tego dnia odbył się na lotnisku cywilnem w Mokotowie wielki 8-mio kilometrowy bieg naprzełaj. Podajemy tutaj zdjęcie ze startu biegu (na prawo), w którym zwyciężył p. Pietkiewicz („Warszawianka"). Ag. Fot. „Światowida" — zdj. na płytach krajowych „Alfa".



Delegacja łotewska w Warszawie. Z zaprzyjaźnionej z nami Rzeczypospolitej Łotewskiej przybyła do Warszawy przed Świętem Państwowem delegacja, złożona z wicemarszałka parlamentu Kwiesissa (1) i posła Nuksy (2) i wręczyła wysokie ordery łotewskie p. Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz generałowi Konarzewskiemu (3), generałowi Rydzowi-Śmigłemu (4), generałowi Bończ-Uzdowskiemu (5) w obecności wiceministra Wysockiego (6), pułkownika Kamińskiego (7) i innych. Ag. Fot „Światowida", na pl. kraj. „Alfa".



Ślub córki p. Devey'a. Wielkiem wydarzeniem towarzyskiem w Warszawie był ślub córki doradcy finansowego p. Suzette Devey z p. Algerem. W salonach Prez. Rady Min. odbyło się po uroczystości w kościele ewang. wspaniałe przyjęcie dla gości.





Pogrzeb dwóch ofiar lotnictwa. Żałobna kronika lotnictwa wojskowego powiększyła się, niestety, w tych dniach o dwa nazwiska dzielnych lotników, na których Ojczyzna mogła liczyć w razie niebezpieczeństwa. Są nimi ś. p. major Rychłowski i ś. p. kapitan Pawłowski, którzy wraz z aparatem spadłszy pod Miechowicami do Wisły, znaleźli w jej falach śmierć. — Podajemy tutaj na lewo pogrzeb ś. p. mjr. Rychłowskiego w Poznaniu, na prawo zaś moment, kiedy trumna ze zwłokami śp. kap. Pawłowskiego w żałobnym pochodzie wieziona jest koło Barbakanu w Krakowie. Ag. Fot. „Światowida".

UŚMIECHY SŁOŃCA.



1



3

PIERWSZE uśmiechy słońca wywierają magiczny wpływ na modę. W miejsce grubych, sportowych płaszczy i kostjumów, wełnianych szalików, sweatrów, wogóle całej tej garderoby przeznaczonej na sezon przejściowy, ukazują się tkaniny lekkie i powiewne, kapelusze z przeźroczystej słomki, o szerokich kresach ocieniających twarz, oraz całe zatrzęsienie kwiatów, malowanych, plecionych, wytłaczanych i t. d.

W roku bieżącym na czoło wszystkich jedwabi wybiła się zaniedbana ostatnio crèpe-de-china. Jej miękkość, dyskretny połysk nadają się najlepiej do fantazyjnych fasonów sukni popołudniowej. Wielkie fabryki francuskie rzuciły na rynek ogromną ilość crèpe-de-chiny, zadrukowanej w barwne wzory, przeważnie kwiatowe. Obok niej równą wziętością cieszy się wzorzysta crèpe-georgetta i malowana gaza. Natomiast lansowany mocno crèpe-satin we wzory nie przyjął się, gdyż jest za mało lekki na suknie wiosenne i letnie.

Do sukien letnich nosi się albo lekki płaszcz z tej samej materji, tj. z crèpe-de-chiny albo georgetty, lub też tak modny dzisiaj krótki żakiecik. Zakiecik taki jest ogromnie szykowny i czyni sylwetkę młodą i zgrabną. Płaszcz natomiast jest wytworniejszy i odpowiedni na chłodne wieczory. Krótki żakiecik może być z tejsamej materji, co suknia, albo też może z nią kontrastować. I tak, do sukni wzorzystej wygląda dobrze żakiecik z gładkiego jedwabiu, do sukni jasnej żakiecik ciemny i t. d. Ulubione połączenie kolorów granatowego z żółtym znajduje tutaj duże zastosowanie. Do sukni z żółtej georgetty będzie efektownie wyglądać żakiecik z granatowego jedwabiu i granatowy filcowy kapelusz.

Wielkie kapelusze słomkowe będą święcić prawdziwe triumfy tego lata. Przybrane aksamitną wstążką lub aksamitnemi kwiatami będą pięknem i stylowem dopełnieniem szerokich i powiewnych sukien letnich. *Jola.*



2



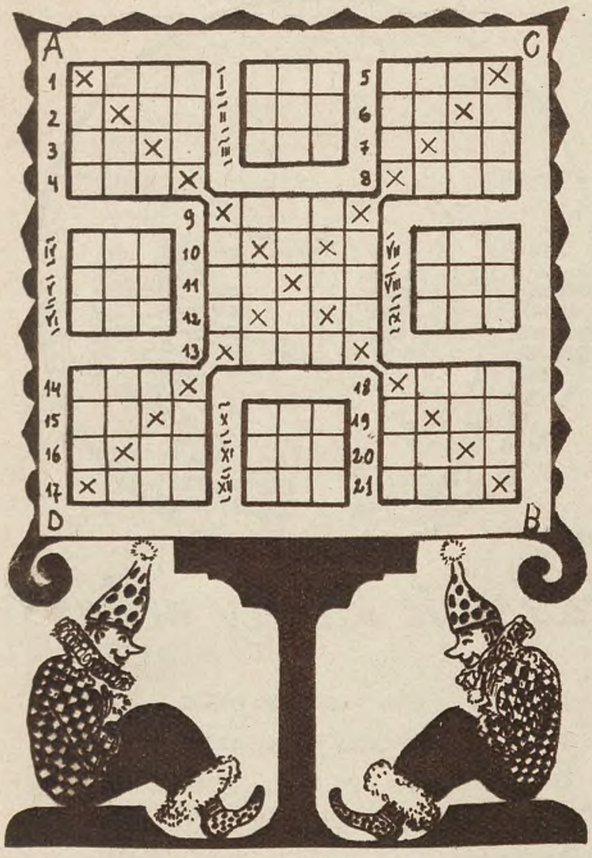
4

1. *Wielki i malowniczy kapelusz słomkowy, przybrany girlandą aksamitnych kwiatów.*
2. *Młodociany kostjum deux=pieces z niebieskiej crepe=de=chiny, pasek i kwiat z czerwonej skóry.*
3. *Komplet (suknia i płaszcz) z kwiecistej georgetty, przybranej gładką materją.*
4. *Do sukni z wzorzystej crèpe=de=chiny tak modny dzisiaj żakiecik z tejsamej materji.*

Higjena włosów w lecie.

Do świaotłych uwag zamieszczonych w Nr. 17 Kurjera Lekarskiego dorzucę garść wskazówek o higjenie włosów w lecie. Golenie jest istotnie z wielu powodów szkodliwe. Samo strzyżenie niema zgoła znaczenia, a w wypadkach łupieżu i innych postaci łojowych bywa szkodliwe, jeśli chorą skórę naświetla się słońcem. Kwasy bowiem tłuszczowe wywołują stan zapalny skóry, który wzmaga się pod wpływem pozafiołkowych promieni oraz ciepła. Natomiast wyleczona skóra co dziś osiąga się z łatwością, naświetlana stopniowo coraz dłużej słońcem, daje nieraz zdumiewające rezultaty. Na łysinie nic nie porośnie, ponieważ brak korzonków. W następstwie zaś naświetlania uwłosionej głowy, tak u mężczyzn, jak i kobiet, nasila się łojotok z powodu zgrzania się skóry, a włosy płowieją i siwieją przedwcześnie. Ponieważ nie każdemu dane jest radykalne wyleczenie łojotoku u specjalisty, wskażę metodę umożliwiającą wzmocnienie włosów słońcem. Strzyc co 2 tygodnie do 3 milim. przez przeciąg letniej pory. Dwa razy na tydzień wcierać „Kolodin“, koloidalny preparat przeciwłojotokowy, a po godzinie zobojętnić kwasy tłuszczowe wymyciem zapomocą Shampoonu z mego przepisu, wytwórni „Miraculum“, zależnie od koloru włosów — preparatem do jasnych lub ciemnych włosów. W jesieni i zimie ustalać skutek dwukrotnem myciem tygodniowo Shampoonem „Miraculum“. Ponieważ Shampoon z mego przepisu dostosowany jest ścśle do właściwości skóry głowy i włosów, wskazane jest u kobiet mycie nim głowy w lecie co tydzień. Wystrzegać się płynów spirytusowych, pomad i mycia żółtkiem lub mydłem. *Dr, Luster.*

Logogryf.



Litery wstawione w kratki zamiast krzyżyków dadzą rozwiązanie, a mianowicie:

1) przekątnia A—B: imię i nazwisko poety polskiego, niedawno zmarłego.

2) przekątnia D—C: imię i nazwisko poety polskiego z siedmnastego wieku.

Znaczenie wyrazów logogryfu:

1) jedna z liter alfabetu; 2) wschód z jęz. obcym; 3) nazwisko malarza polskiego (1862—1920); 4) czołg; 5) powieściopisarz francuski; 6) miasto na Kaukazie; 7) część podkowy; 8) stara moneta; 9) nazwisko pisarza francuskiego (1828—1885), 10) zabawa kwiatowa (wspak); 11) kamień w jęz. obcym; 12) minerał; 13) szczyt w Pirenejach, w masywie Maladetta 3404 m.; 14) galop; 15) bryczka; 16) filozof niemiecki; 17) gra w karty; 18) gubernator turecki; 19 odkrywca Madagaskaru; 20) słynny lekarz, laureat Nobla (1905 r.); 21) rodzaj orkiestry.

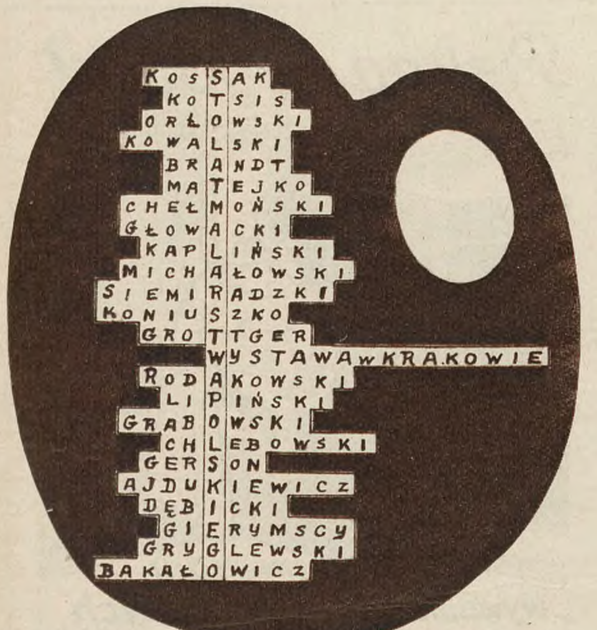
Znaczenie wyrazów w kwadratach magicznych sylabowych: I. trucizna; II. wyłogi na mundurze wojskowym; III. sposób kupowania towaru (z przestawieniem wyrazów); IV. spadający śnieg w górach; V. ozdobny rysunek na okładce; VI. imię żeńskie; VII. placówka; VIII. dyskusja; IX. miejscowość w Karpatach wsch., siedlisko obozów letnich; X. znany lotnik polski; XI. pałeczka kapelmistrza; XII. zabawa.

Jako nagrodę za rozwiązanie niniejszej zagadki, Redakcja „Światowida" przeznacza

LETNIĄ PYJAMĘ DAMSKĄ LUB MĘSKĄ zależnie od wygranej.

Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy najpóźniej do dnia 18 maja b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 17.



Bigos szaradowy:

Panika.
Wybory.
Kiepura.
Lewkonja.
Prze-pus-tka
Mława.
De-kret.
Par-don.
Wy-soki.
Pan-a-ma.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 20 z dnia 11-go maja 1929 roku.

Poradnik dla amatorów fotografów.

UWAŻAJCIE, CO FOTOGRAFUJECIE. Jak wskazuje statystyka wielkich zakładów, wywołujących zdjęcia amatorskie, przeszło 50 proc. zdjęć oddanych do opracowania, daje negatywy nie do użycia wskutek złego naświetlenia.

Wina leży tu wyłącznie w lekkomyślności i lenistwie amatorów, którzy nie używają z zasady żadnej tabeli naświetleń (którą np. fabryka Alfa rozdaje w doskonałem opracowaniu darmo), ale nawet jeśli jej używają, to nie zwracają uwagi na przedmiot, który fotografują.

Nie ulega wątpliwości, że na czas naświetlenia wpływa w decydującym stopniu jasność danego objektywu (względnie użytej przysłony), czułość płyty, czas i pogoda, ale w niemniejszym stopniu i jasność przedmiotu zdjęcia. Nawet w czasie skwarnego upału w cienistym lesie jest tak mroczno, że trzeba naświetlać nieraz i jedną sekundę, gdy o parę kroków dalej, na polu, na skraju lasu wystarczy nieraz 1-50 sek., a więc pięćdziesiąt razy mniej.

Należy sobie zapamiętać, że im dalszy i jaśniejszy przedmiot, tem przy wszystkich innych stałych warunkach czas naświetlenia jest krótszy, że nad morzem i w Tatrach (ponad 1500 m. wysokości) naświetla się 1-4 tego, czego wymagają zdjęcia na równinach.

Woda, śnieg, piasek, etc. wymagają zawsze bardzo krótkiego czasu naświetlenia, bo silnie odbijają światło — przeciwnie zaś zieleń, czerwień i czerń wymagają bardzo długich ekspozycyj.

Pamiętajcie jednak zawsze używać tabeli naświetleń, a zyska na tem wasza kieszeń, wasza reputacja i ambicja, jak niemniej i zbiór udanych zdjęć.

Dr. Tad. Cyprian.



Ciemna uliczka wymaga pięć razy tak długiego czasu naświetlenia jk...



pełen słońca daleki widok rzeki.

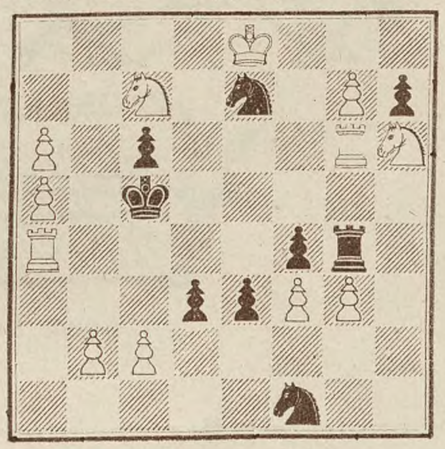
Płyta Gevaert Chromosa, nieświetlenie w pierwszym wypadku 1-10, w drugim 1-50 sek., F 7,7, późne popołudnie jesienne.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

K. A. L. Kubbel (I nagr. w konkursie Tichookeanskoj Zwerd z r. 1928).

Czarne: Kc5, Wg4, Se7 f1, piony: c6, d3, e3, f4, h7. (9).



Białe: Ke8, Wa4 g6, Sc7 h6, piony: a5, a6, b2 c2, f3, g3, g7. (12).

3-chodówka. 12+9=21.

Mat w 3 posuniciach.

Rozwiązanie 3-chodówki K. A. L. Kubbela: 1. S—f7!

I. 1... W×g6 2. c×d i 3. ×.
II. 1... S×g6 2. W—e4 i 3. ×.
III. 1... h×g 2. c4 i 3. ×.
IV. 1... S—c8 (f5) 2. W×c6 i 3. ×.
V. 1... S—d2 2. S—d6 i 3. ×.
VI. 1... f×g 2. W×g4 i 3. ×.

PARTJA

Białe: **Dr. A. Alechin** Czarne: **M. Golmayo**

grana podczas tournee Alechina po Hiszpanji w Madrycie w maju 1922 r.

Pionem damy.

1. d4 S—f6 2. c4 d6 3. S—f3 Sb—d7 (1) 4. S—c3 c5 5. g3 (2) G—e7 6. G—g2 0—0 7. 0—0 Wf—e8 8. b3 c6 (3) 9. D—c2 G—f8 10. e4! e×d4 (4) 11. S×d4 D—c7 12. G—b2 a5 (5) 13. h3 S—c5 14. Wa—e1 G—d7 15. f4 S—e6 16. S—f5! (6) S—c5 17. S—e3 (7) W—e7 18. g4 (8) Wa—e8 19. S—f5 (9) G×f5 20. g×f5 b5! (10) 21. c×b5 c×b5 (11) 22. e5! (12) Sc—d7 23. D—f2! (13) d×e5 24. S×b5 D—b8 (14) 25. S—a7! (15) e×f4 26. S—c6 W×e1 27. S×b8 W—e2 28. S×d7! S×d7 (16) 29. D×f4 W×b2 30. G—c6! (17) G—c5 31. K—h1 W—e7 (18) 32. f6! g×f6 33. G×d7 W×d7 34. W—g4 Czarne poddały się.

Uwagi:

1) Zwykle grywa się w tej pozycji: 3... g6, poczem: 4... G—g7 i 5... 0—0 oraz: 6... S—c6.

2) Najlepszy sposób rozwoju w tym warjancie.

3) Grozi: 9... e4 poczem 10... d5.

4) Czarne są zmuszone zrezygnować z centrum, aby móc rozwinąć zaniedbane w rozwoju skrydło damy.

5) Celem zabezpieczenia skoczkowi pola c5.

6) Jest zrozumiałem, że każda wymiana ułatwiałaby grę Czarnym.

7) Lecz teraz prostszem i lepszem było: 17. g4!

8) Najlepsze posunięcie.

9) W ten sposób utraciły Białe dwa tempa. Partja staje się teraz bardzo interesującą.

10) Dokładnie obliczono. Białe muszą grać bardzo ostrożnie i precyzyjnie, aby utrzymać osiągniętą przewagę pozycyjną.

11) Jeśliby na to: 22. S×b5, to D—b6!

12) Jedyna odpowiedź, która pozwala Białym utrzymać przewagę osiągniętą. Gdyby na to: 22... d×e5 to: 23. f×e5 W×e5 24. S×b5. D—b6 25. W×e5 W×e5 26. G×e5 i odkryte szachowanie nie byłoby niebezpiecznem dla Białych z powodu obrony: G—d4.

13) Z podwójną groźbą: 24. S×b5 i 24. e×f6. Czarne nie mają już wyboru.

14) 24... D—d8 lub 24... D—c8 25. S—d6.

15) Klucz kombinacji zapoczątkowanej posunięciem 22. e5! Czarne wolą oddać damę za wieżę i gońca, niż jakość.

16) Jeśli: 28... W×f2 29. S×f6 g×f6 30. W×f2 (30. K×f2.? G—c5! 31. K—f3 W—e3 32. K×f4 W—c2) G—c5 31. K—f1 Białe wygrałyby z łatwością.

17) Jedyna droga do wygranej.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 17 nadesłali:

J. Kwiekowa, Dobrzelin; Halina i Jurek z Łunińca; S. Michalski, Łuniniec; Fr. Jurkiewicz, Lwów; Inż. J. Landau, Warszawa; **„Maryśka" z Pohulanki;** Z. Denasiewicz, Drohobycz; H. Opielińska, Środa; B. Bamułtowa, Jeżów; Cz. Kozłowski, Warszawa; R. Tuzik, Kołomyja; H. Mokrzycka, Drohobycz; W. Auderski, Warszawa; K. Wawrzynowicz, Brodnica; L. Jurkiewicz, Lwów.

Oprócz tego podajemy nazwiska tych, którzy rozwiązali tylko jedną zagadkę, a temsamem nie mogli brać udziału w losowaniu. Przy tej okazji raz jeszcze przypominamy, że jeśli w jakimś numerze „Światowida" są dwie zagadki i jedna nagroda, to obie muszą być rozwiązane przez chcących brać udział w losowaniu.

A. Rotter, Kraków; Z. Jachnisowa, Koszyce; M. Laskowa (bez miejscowości); A. Ojdana, Węgrów; E. Cienciała, Glinik Marjampolski; J. Reiss, Złoczów; L. Słucki; H. Andruszewiczowa, Warszawa; St. Szeferowa, Zakopane; J. Stawe, Warszawa; M. Wanowicz, Warszawa; M. Plucińska, Inowrocław; U. Krzyżanowska, Kielce; W. Berbacka, Warszawa; A. Cybińska, Starogard; Gnaszer, Kraków; A. Armatys, Tarnów; A. Zawisłowski, Lipno; E. Kościelecki, Żnin; B. Zieliński, Łódź; R. Kaczmarek, Poznań; J. Bryskin, Żychlin; M. Krueglerówna, Poznań; J. Lewenstein, Warszawa; B. Krężlówna, Sosnowiec; A. Hebda, Kraków; J. Gnojek, Zakopane; St. Karpińska, Warszawa; M. Hołdowański, Horochów; A. Alkoff Osiedle Kobyłka; H. Kowalska, Łódź; E. Kantorska, Łódź; L. Zalewska, Warszawa; R. Polakowa, Łódź; I. Jurowowa, Warszawa; S. Brasonówna, Kraków; W. Asterblum, Warszawa; F. Krajewski, Łódź; Z. Groele, Rembertów; H. Sobkiewiczówna, Poznań; M. Xiężopolska, Włocławek, M. Janczyński, Warszawa; B. Kryjak, Lwów; J. Maciejewski, Warszawa; H. Kozakiewiczówna, Wilno; K. Tkacz, Wilno.

W losowaniu o nagrodę los padł na **„Maryśkę z Pohulanki".** Redakcja „Światowida" prosi o podanie nazwiska i dokładnego adresu, celem przesłania nagrody w postaci trzech najnowszych dzieł beletrystycznych pocztą.



Transmisja koncertu radjowego wśród małp.



— Kupiłam mojemu małemu konika na kółkach, chociaż napierał się kolei żelaznej, ale, Pani wie, teraz tyle katastrof kolejowych, że nie zawadzi być ostrożną.

„NIE STRACI SIĘ PIENIĘDZY".



— Zapewniam cię, moja kochana, że, jeżeli będziesz czytać w dziennikach rubrykę sportową, nie stracisz pieniędzy.

NOWOBOGACKI KUPUJE OBRAZY.



— Kupuję hurtem całą tę partję odrazu. Ile kosztuje?

PANI JUŻ UMIE PROWADZIĆ WÓZ.



— Już umiem prowadzić wóz, tylko żeby na drodze nie było żadnego innego auta, ani fury, ani drzewa, ani ludzi, no — i żeby nie było żadnych gęsi i kaczek.



Westybuł słynnych tureckich zakładów kąpielowych dla leczenia reumatyzmu w Trenczyńskich-Cieplicach na Słowaczyźnie.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. — Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. — Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.
Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



CYGANIE ANGIELSCY. I Anglja ma swoich cyganów, odmiennie nieco od naszych wyglądających i przybranych, lecz podobnie w wozach wędrujących i szukających po świecie zarobku a czasem i sposobności do mniej godziwych zysków. Zjechali oni na wielkie wyścigi, odbywające się w Epsom, a niedopuszczeni na sam teren, rozbili obozy w pobliżu.

Sport & Gen. London.